

„Zimowe zdarzenie w Czchowie”

Mury zamku powoli spowijał już zmrok. Zamkowe komnaty rozświetlały świece i lampy naftowe. Na korytarzu słychać było krzątającą się służbę. Raz po raz rozlegało się skrzypienie drewnianej posadzki pod naciskiem czyichś kroków. Ja siedziałam przy kominku w swojej komnacie i dopijałam rozgrzewający napar z owoców. Ten zimowy wieczór wyglądał, jak każdy inny i nic nie zapowiadało tego, co wydarzyło się tej nocy.

Było mi tak przyjemnie w moim fotelu, że nagle poczułam się bardzo senna i zasnęłam. Ze snu wybudziła mnie moja mama.

- Wstawaj kochanie! Musimy uciekać! Na zamek dostał się **tatarski wojownik**. Służba go złapała, ale może ich być więcej! – krzyczała wystraszona mama

- Już wstaję! – odpowiedziałam równie wystraszona

Biegłam przez korytarz prowadzona za rękę przez mamę. Minęłyśmy komnatę rodziców, jadalnię i pokoje służby, aż znalazłyśmy się w piwnicach, gdzie było przejście do tajnych podziemnych korytarzy. Wyglądały jak ogromny, ciemny i przerażający labirynt. Nie chciałam tam zejść, ale mama nie uznawała mojego sprzeciwu i zanim się obejrzałam, byłyśmy już w jednym z tajnych korytarzy. Przebiegłyśmy całą jego długość, a na końcu znajdowała się ciężka przykrywa. Mama chwilę ją przesuwiała, po czym wyszłyśmy z tunelu. Okazało się, że jesteśmy w **czchowskiej bibliotece**. Mama zamknęła wejście do tunelu, a następnie zapaliła jedną świecę, gdyż wszędzie było bardzo ciemno. Jedne z drzwi w bibliotece prowadziły do małego pokoiku. Mama poinformowała mnie, że ze względu na bezpieczeństwo będziemy dziś tutaj spać. Ja patrzyłam na nią zagubionym wzrokiem i nic nie mówiłam.

- **Czemu milczysz?** – zapytała mama

- Bo zastanawiam się, gdzie jest tata. – odpowiedziałam smutnym i zmartwionym głosem

- Tata musiał zostać na zamku. Pomaga służbie, ale jeśli będzie to możliwe, to jeszcze dzisiejszej nocy do nas dołączy. – wyjaśniła mama

Ta krótka rozmowa sprawiła, że obie miałyśmy **nietęgie miny**. Bardzo martwiłyśmy się o tatę. Niestety nic nie mogłyśmy zrobić. Mama kazała mi się położyć i spróbować zasnąć. Tak też zrobiłam. Ze snu wybudził mnie skrzyp otwieranych drzwi biblioteki.

- **A niechże Cię.** – tak mama powitała przybysza

Wychyliłam się za drzwi pokoju i ujrzałam tatę wchodzącego do biblioteki.

- Cóż to za miłe powitanie? – zapytał podśmiejając się tata

- Czy ty masz pojęcie, jak ja się martwiłam? – zapytała mama

- Wiem, ale spokojnie sytuacja jest pod kontrolą – uspokoił ją tata

W tym czasie podbiegłam do taty, żeby go przywitać i przytulić. Był **zimny jak sopel na Baszcie**. Nic w tym dziwnego. W czasie gdy spałam na zewnątrz rozszalała się wichura. Mroźny wiatr usypywał coraz to większe zasy z śniegu. Tata opowiedział nam w skrócie, co działo się pod naszą nieobecność na zamku:

- Przeszukaliśmy cały zamek, aby upewnić się, że nikogo obcego już tam nie ma. Na szczęście nikogo nie znaleźliśmy. Rycerzy wysłaliśmy, aby sprawdzili okoliczne lasy. Ksiądz Piotr **książki schował w zamkowych piwnicach**. Po wykonaniu wszystkich zadań postanowiłem przyjść do Was, bo wiedziałem, że się martwicie. Służba poleciła mi, bym szedł polną ścieżką. Próbowałem nią przejść, ale wszędzie wiatr usypał ogromne zasy. Przekonałem się, że **nie tędy droga co wszyscy mówią**. Musiałem wejść do lasu, bo tam zasy były dużo mniejsze i tą drogą dotarłem do biblioteki.

- Najważniejsze, że nic Ci się nie stało – powiedziałam

- To prawda. A teraz jest już bardzo późno, więc idziemy spać! – stwierdziła mama

Następnego dnia obudził mnie wschód słońca. Mama i tata jednak już nie spali. Sprzątali bibliotekę po naszym nocowaniu. Na szczęście następną noc mogliśmy już spędzić na zamku. Posprzątaaliśmy po sobie i wróciliśmy na zamek tajnym tunelem, aby za dnia nikt nie zauważył, gdzie nocowaliśmy. Wróciłam do swojej komnaty i ubrałam mój ulubiony **sweterek w jodelkę**. Tego dnia na zamku było zaplanowane łuskanie orzechów. Cała służba oraz rodzice zebrawali się w komnacie, która służyła za jadalnię. Ja, ze względu na zbyt młody wiek nie mogłam jeszcze uczestniczyć w tym wydarzeniu, gdyż było ono tylko dla osób dorosłych. Usiadłam jednak za drzwiami i nasłuchiwałam. Dorośli pili wino i świetnie się bawili. Tak naprawdę to zajęcie jest swego rodzaju rozrywką towarzyską. Przyłożyłam ucho do drzwi i usłyszałam **burzliwe rozmowy przy łuskaniu orzechów**. Każdy wypowiadał swoje zdanie na temat wczorajszego wydarzenia. Ludzie się przekrzykiwali. Jeden twierdził, że to zwiastun wojny, a inny że to był tylko zabłąkany tatarski rozbójnik. Usłyszałam też, że ów tatarski wojownik trafił do niewoli. Wydarzenia poprzedniego dnia interesowały każdego i były głównym tematem rozmów.

Jednak tydzień później każdy o sprawie już zapomniał. Wróciliśmy do normalnego życia. Nikt nie wspominał już owego tataru. Życie toczyło się, jakby nigdy nic się nie stało. Rodzice unikali tematu, więc po pewnym czasie sama przestałam pytać o tę sprawę. Nie zapominałam o niej, ale skoro wszyscy inni zapomnieli, to chyba i ja powinnam. Życie wróciło do normy i biegło swoim dotychczasowym torem.

Karolina Sroka

KL.VI. PSP w Tworkowej